

Górski Karabach: Kreml dyscyplinuje Baku i Erywań

Wojciech Górecki

11 stycznia Władimir Putin spotkał się w Moskwie z premierem Armenii Nikołem Paszynianem i prezydentem Azerbejdżanu Ilhamem Alijewem. Negocjacje dotyczyły realizacji ustaleń zawartych w oświadczeniu, które trzej liderzy podpisali (oddzielnie) w nocy z 9 na 10 listopada. Zakładało ono zakończenie działań wojennych w Górskim Karabachu i określało kierunki powojennej normalizacji. Efektem czterogodzinnych rozmów – pierwszych z bezpośrednim udziałem Alijewa i Paszyniana od wybuchu wojny pod koniec września ubiegłego roku – stało się przyjęcie nowego oświadczenia. Zapisano w nim powołanie grupy roboczej pod przewodnictwem wicepremierów trzech państw, która do 1 marca ma przygotować i przedstawić do zatwierdzenia listę zadań prowadzących do odblokowania wszystkich regionalnych szlaków transportowo-komunikacyjnych oraz terminy ich realizacji. Następnie Putin spotkał się jeszcze oddzielnie z Alijewem i Paszynianem, aby omówić dwustronne relacje Rosji z oboma państwami.

Komentarz

- Jak się wydaje, najważniejszym celem spotkania było zademonstrowanie przez Moskwę, że pozostaje ona głównym graczem na Kaukazie Południowym i „trzyma rękę na pulsie”. Świadczył o tym także trójstronny format (nie było mowy o doproszeniu np. prezydenta Turcji). Putin chciał też zapewne zdyscyplinować obu liderów. Zgodnie z ustaleniami z listopada strony wstrzymały działania zbrojne, Armenia przekazała Azerbejdżanowi całość „terenów okupowanych” (kontrolowanych przez Ormian ziem znajdujących się poza dawnym Górsko-Karabaskim Obwodem Autonomicznym), a w rejonie konfliktu rozlokowano kontyngent rosyjskich sił pokojowych. Trwa też proces wymiany jeńców, zaś w okolicy Agdamu w Azerbejdżanie powstaje rosyjsko-tureckie centrum, które ma nadzorować przestrzeganie rozejmu. Strony nie poczyniły jednak jak dotąd żadnych kroków w kierunku uruchomienia infrastruktury transportowej łączącej oba kraje i zapewniającej swobodny tranzyt przy przewozach regionalnych. Na przeszkodzie stoją skrajna nieufność pomiędzy oboma państwami oraz problemy w uzgadnianiu szczegółowego przebiegu wspólnej granicy (na południu Armenii przecina ona niektóre drogi kontrolowane dotąd w pełni przez Ormian, a także oddziela część wsi od pastwisk, co wywołuje protesty miejscowej ludności).
- Gospodarz Kremla wykorzystał spotkanie do zaprezentowania rosyjskich osiągnięć w powojennej odbudowie rejonu konfliktu. Przy współdziałaniu żołnierzy z kontyngentu sił pokojowych do Górskiego Karabachu (jego zasadnicza część wraz ze stołecznym Stepanakertem pozostała pod kontrolą sił ormiańskich) powróciło już niemal 50 tys. osób, które uciekły po wybuchu walk, trafiło tam też około 1,5 mln ton pomocy

humanitarnej. Działający na miejscu rosyjscy specjaliści remontują zniszczone obiekty, przywracają dostawy energii elektrycznej oraz innych mediów. Trwa akcja rozminowywania. W przeddzień spotkania Putin rozmawiał przez telefon z prezydentem Francji Emmanuelem Macronem i uzyskał wsparcie dla swoich wysiłków, co wzmacnia pozycję Moskwy (Francja wraz z Rosją i USA współprzewodniczy powołanej do kierowania karabaskim procesem pokojowym i formalnie wciąż istniejącej Mińskiej Grupie OBWE).

- Mimo wynegocjowania kolejnego dokumentu, zawierającego konkretne zobowiązania stron konfliktu, a także propagandowej otoczki trudno mówić o pełnym sukcesie Moskwy. Nie uzgodniono statusu rosyjskich sił pokojowych w obu państwach, o co przed spotkaniem apelował Putin. Nie poruszono w ogóle kwestii statusu „nowego Górskiego Karabachu” ani trybu jego uzgadniania (nie było też o tym mowy w listopadzie, a rosyjski przywódca stwierdził wówczas, że sprawa ta nie musi zostać rozwiązana w najbliższym czasie). Przyjęta formuła dokumentu – tak jak w listopadzie było to oświadczenie – wskazuje na nieformalny, roboczy charakter ustaleń, które w obu krajach mogą być kwestionowane. Wydaje się, że traktat pokojowy kończący konflikt karabaski to sprawa odległej przyszłości.
- Na odblokowaniu regionalnych szlaków komunikacyjnych bardziej zależy Azerbejdżanowi, który chce jak najszybciej uzyskać lądowe połączenie z eksklawą Nachiczewanu i dalej z Turcją (trasa biegnie przez południową Armenię, co dodatkowo niepokoi tamtejszą ludność ormiańską). Uzgodnienie tego punktu jest więc raczej sukcesem Baku niż Erywania – mimo zapowiedzi Alijewa, że Armenia uzyska kolejne połączenia z Rosją i Iranem przez Azerbejdżan. Nie udało się przyjąć harmonogramu wymiany pozostałych jeszcze w niewoli zakładników oraz innych przetrzymywanych osób, na czym z kolei zależało Paszynianowi (strona azerbejdżańska nie uznaje części zatrzymanych Ormian za jeńców wojennych). W kraju premier jest nadal krytykowany za tryb zawarcia i kształt rozejmu, odbieranego powszechnie jako upokarzająca kapitulacja (doszło do próby zablokowania przejazdu Paszyniana na lotnisko, z którego udawał się do Moskwy). Cała opozycja i część opinii publicznej domaga się jego dymisji. Przychyla się do tego prezydent Armen Sarkisjan (kompetencje szefa państwa są w tamtejszym systemie politycznym ograniczone, ma on jednak możliwość prowadzenia konsultacji społecznych), który w opublikowanym w ostatnich dniach artykule zaproponował powołanie rządu zgody narodowej, kierującego krajem do czasu przyspieszonych wyborów parlamentarnych. Tymczasem Paszynian wyklucza na razie swoją dymisję i stara się doprowadzić najpierw do ustabilizowania sytuacji wewnętrznej. W tych okolicznościach negocjacyjny sukces w Moskwie mógł zahamować spadek jego popularności.